

CSI nr 3'2018

01.03.2018.

CodziennySerwisInformacyjny

Wychodzi 24 godziny na dobę

*Obserwacje na gorąco*Lokalne wieści

*Niedyskrecje*Plotki *Zapowiedzi*

Nr 3. -o- Marzec 2018 -o- Wyd. 9.

leitmotiv: Jak żebrak inaczej

przemawiam niosąc motyl

w palcach przy zamkniętej

twarzy

31, sobota.

08:11.| Zimno! Chłodne podmuchy wiatru powalają, ponadto w górze cholerne zachmurzenie z możliwością wylewu deszczu, o czym gęgali sztabowcy. Gdzieś tam w drugiej części dnia ma coś z tej katastrofy ulec zmianie na lepsze. W tej chwili ponuro i szaro. Żywego ducha na drodze. Spokój totalny. Pozostało wspomnienie z dnia wczorajszego, dnia z promieniami słonecznymi. Przesiedziałem kawał czasu przy pykaniu (podwójnym) fajki w swoim lasku bolońskim, rzecz jasna w towarzystwie zwierzątek. Od

czasu do czasu zaglądałem do „Odysei Talbota”;, kończę książkę, akcja nadal wciągająca, mógłbym to wczoraj ukończyć, lecz pozostawiłem sobie nieco czasu na degustację... W tej chwili stąd zmykam do swoich gospodarczych zajęć (najwidoczniej trzeba podtrzymywać ciepło w centralnym), zajrzę tu później wraz z tekstem zapowiadany wczoraj. Tak będę kończył ten miesiąc, nie za bardzo dla mnie udany, górę brała w moich poczynaniach ta chrzaniona aura, która umiejętnie mnie rozbijała. Teraz też wewnątrz mam jakiś niewytłumaczalny smutek, nic mnie nie cieszy, a powinna przecież dusza wskrzeszać radość, bo to przecież zbliża się Wielkanoc. I, chcąc nie chcąc, muszę to zobaczyć: żona Jadwiga od samego rana rajcuje przy kuchni i przeróżnych tych świątecznych rzeczach. A przecież w tym roku ten czas spędzimy tylko we dwoje...

10:02. | Przebłyski przejaśnienia, lecz słońce z tej poszarzałej warstwy chmur nie może się wyswobodzić. Zimno jednak nie ustępuje, pieszczone jest przez wiatr. Brzydko, nie sposób jest dłużej wytrzymać na zewnątrz. Niebawem, o godz. 11-ej w miejscowym kościółku poświęcenie potraw świątecznych. Niebawem ukończę DeMille'a. Z pewnością rozpocznę czytanie ostatniej pozycji zakupionej z marcowej renty – tym razem kryminału Marka Hilla „Ja nie wybaczam” o „bohaterze z mocno obciążonym sumieniem, pełen tajemnic i win”. Do następnych zakupów książek muszę poczekać ponad dwa tygodnie, czyli w tym czasie z pewnością Hilla ukończę. Pod ręką nic nie mam, chociaż zza winkła czai się Bereza z jego „Urzędem”;, dotąd nie czytany, a zainspirowanym lekturami o katonie.... Kończę przeto ten miesiąc w minorowym nastroju tekstem poniższym. Do zaboczenia w kwietniowym serwisie.#

Miesiąc z głowy

<> Marzec w kożuchowskiej gminie<>. DLA STRAŻAKÓW 2 ZŁ. Tyle podwyżki od burmistrza dostali ochotnicy strażacy. Dotychczas otrzymywali 13 zł. Z kolei w Nowym Miasteczku strażacy otrzymują 17 zł plus 2 zł za każdą godzinę, gdy są na szkoleniu. NIE MA MOCNYCH .Ruiny jak stoją tak stoją: w Radwanowie straszy stara chlewnia zbudowana z trujących płyt azbestowych, z kolei w Mirocinie Średnim od lat sześciu stoi przy głównej drodze ruina byłego geesowskiego sklepu, będąca teraz własnością byłego radnego Andrzeja Staroszczyka. Ruiny te grożą katastrofą budowlaną i zagrażają bezpieczeństwu. O tym wszystkim wie doskonale powiatowy inspektor nadzoru budowlanego, Maciej Piosik. Czyżby umiejętnie był blokowany? DWA ŁÓŻKA DLA PIJAKÓW. Gmina zakupi dwa łóżka w izbie wytrzeźwień w Raculi. To koszt 6 tys. zł rocznie. W gminie w 2017 r. mieszkańcy przepili 12,2 mln zł, a w 2016 – 11,9 mln zł. Cóż, bo jakie atrakcje w spędzaniu wolnego czasu oferuje gmina, z osławionym w dyletanctwie kożuchowskim zamkiem? BĘDZIE OBELISK. W Kożuchowie ma powstać obelisk, na którym pojawią się nazwiska osób, które otrzymały tytuł „ Honorowego Obywatela Gminy Kożuchów” i „Zasłużonego dla Gminy Kożuchów”. - Uważam, że taka informacja byłaby zarówno formą docenienia ich działalności na rzecz naszej gminy, jak i formą informacji dla mieszkańców oraz turystów odwiedzających nasze miasto – stwierdza inicjator pomysłu radny Marcin Jelinek. Jest wstępna wizualizacja - koncepcja projektu, którą radnym przedstawił burmistrz, nic nie wspominając o interpretacji w tym temacie radnego. Czyżby kolejny raz burmistrz pragnie przywłaszczyć sobie pomysł i inicjatywę innych? ACH, TE SALE! Ratusz ogłosił, że poszukuje osoby, która wykona projekt sali gimnastycznej przy szkole podstawowej w Mirocinie Dolnym. Sprawa ta dość długi ogon: wpisywana była do budżetu, potem zlatywała. Czy ta obietnica burmistrza podzieli los jego pomysłu wybudowania w Kożuchowie podobnej hali? Został wykonany projekt za blisko 100 tys. zł. Hala nie powstała, a projekt powędrował na półkę, co stanowi już regułę działalności ratusza. RUSZĄ DROGI. Powiat nowosolski zdecydował się rozstrzygnąć zadanie „Przebudowa drogi powiatowej nr 1053F w m. Radwanów”. Ostateczna kwota przewyższa nieznacznie zaplanowane środki, a wykonawcą będzie Konsorcjum FUCHS sp. z o.o Wisniewski R.J.K. Kwota za zadanie to 1 035 956,01. Również dokonano otwarcia ofert na zadanie "Przebudowa drogi powiatowej nr 1052F w m. Studzieniec” W kolejnym już postępowaniu, najniższa oferta znowu przewyższyła i to zdecydowanie zarezerwowane środki m.in. w kożuchowskim budżecie. Najniższa oferta to złożona przez BUDIMEX w Warszawie na kwotę 4 468 616,10 zł.

<>Cytat miesiąca<> : - 3.970 tys. z przeznaczeniem na sfinansowanie planowego deficytu budżetu gminy na wydatki majątkowe oraz spłatę wcześniej zaciągniętych kredytów – burmistrz Paweł Jagasek (PO). Spłata nastąpi w latach 2019-2033,

30, Wielki Piątek. Ukrzyżowano Jezusa.

08:57.| Wreszcie jest słońce po nocnym przymrozku! Toteż lekki chłodziak ze ziemi, lecz to ani trochę nie przeszkadza moim 6 kotkom już wylegiwanie się w promieniach słońca. Pośród nich, rzecz jasna piesek Czarek robiący kotkom poranną toaletę (zanurza swój pyszczek w sierści kota i „łapie wszy”), Brak kocura Wacka, chodzącego swoimi ścieżkami, a przychodzącego jedynie na posiłki. Także z rana z rana uciekł Zeus, jakaś suczka w pobliżu ma swe dni. Psina niebawem przyjdzie, podobnie jak od dwu dni. Zje, trochę wyleży się, trochę pobędzie w domu, by ruszyć na podbój.... Wczoraj, po nocnym deszczu znikł śnieg. Nie cieszymy się za bardzo. Sztabowcy mają minorowe miny. Upragniona wiosna jest w jeszcze daleko. Jesteśmy w atmosferze Wielkanocy. Te święta będą dla mnie trudne. Jakby to tradycja, bóla, niestosowna do radości. Spędzę większość czasu przy książce. Jeśli będzie słonecznie – na dworze w towarzystwie swoich zwierzątek. Smutek, brak nadziei. Samotność. Będąc wczoraj na zielonogórskim targu – nie sposób było przecisnąć przez tłumy kupujących. Babcie, dziadki z wózkami umiejętnie tarasowali przejścia, w końcu te kolejki, przypominające węże przy stoiskach z wędlinami, nawet punkt rybny był obłożony. Armagedon. Odsapnąłem w domu przy lekturze DeMiille'a. Udało mi się również napisać kilka krótkich notek do tekstu „Minął miesiąc”, jaki umieszczę jutro, bo być może coś jeszcze do tego zestawu wleci. Dzisiejszy piątek, jak ostatnie dni, też będzie rozstrzelany. Może pykanie fajki, jak wczoraj, nieco uspokoi duszę?#

28, środa.

08:52|.Śnieg!!! Czy można inaczej dzień rozpocząć od wyrzucanych soczystych przekleństw? O 7:30 zaczął nieśmiało, niewinnie, wręcz dziewicze, a teraz wali z pięściami, momentalnie ziemia zakrywana jest bielą. O, nie – taki numer nie przejdzie, bym zaczął odśnieżać, a niech te cholery mnie zasypie. Będzie boski spokój! Nie powiem, spoglądając teraz przez okno na sypiący śnieg bielący otoczenie – widok piękny, lecz, do cholery, my chcemy słońca i ciepła! Jakiś meloman rzekł przez radio, że na Wielkanoc spłynie ciepło z Afryki, temperatura na lany poniedziałek skoczy do 20 kresiek! Co ja mam robić? Też mi odbija. Na dwór wytargam się jedynie z obowiązków gospodarczych, żadnego hasania nie będzie. Czas spędzony będzie przy lekturze DeMille „Odyseja Talbota”, atmosfera książki powoli wciąga, jakby na czasie (walka amerykańskich i sowieckich szpiegów, zdrady, konflikt zbrojny...), a w realu w Polsce aresztowanie Polaka szpiegującego na rzecz Rosji, umiejscowionego w energetyce. Sprostowanie do poniedziałkowego wpisu o DeMille: oj, oj, przecież jak mógłbym zapomnieć, mam przecież już jego trzy pozycje: ujmujące „Nad brzegami Babilonu” (pierwsza książka pod jego nazwiskiem i przynosząca mu sukces, a czytana przeze mnie z marszu dwa razy!), „Nadejście nocy” oraz „Spencerville”. Może w międzyczasie – śnieżek nieco spuścił z wysokiego tonu, spada rozdrobniony – zleci na mnie ochota na wystruganie jakiegoś tekściku. Marzy mi się to, z drugiej strony: marzenia w praktyce rzadko się sprawdzają. Ano zobaczymy.#

26, poniedziałek.

09:42.| Matko Boska! Trzeba mieć nerwy na postronku. Wczorajsza Niedziela Palmowa w objęciach wiosny, tym bardziej, że znaleźliśmy się na powrót w orbicie czasu letniego (i niech tak to pozostanie, jasny szlag!). Słoneczko rozkwitało. Książanie spragnieni promieni rodzinnie wychodzili na spacer. Ja w swoim lasku bolońskim z fajką i w otoczeniu zwierzątek, Kocurek Tolek wtargnął do namiotu foliowego, tak rozłożył się jak w solarium – leżał na plecach, łapki tylne wyciągnięte, przednie również nad głową! Niestety, ów kotek rudy, jaki się pojawił, nie pokazuje się, z moich wici wynika, że krąży w pobliżu. Jest zabiedzony, dziki, nie możliwością jest, że jest pod jakąś opieką. Ukończyłem „Powrót katona”, jestem jeszcze pod wrażeniem atmosfery książki, toteż z lekką rezerwą wkroczyłem do czytania DeMille'a „Odyseja Talbota”, to ponad 700 stron. Sądzę, znając jego pierwszą pozycję, książka niebawem wciągnie mnie, jak Asensi. A czemuż wypada trzymać nerwy? No bo jak to?! Dziś mamy wokół brudno, zachmurzenie totalne, wszystko wskazuje na opad deszczu, chłodno. To wszystko mówi za siebie. Brak żywotności, brak świeżości, dekadentyzm. Trzeba się rozruszać, ale jak?. Zmykam przeto.#

23, piątek.

08:53.| Kultowe pytanie – Jak tu żyć – uparcie musi powracać. Bo jakże to, gdzie jest ta wiosna, ciepło i słonecznie? Wczoraj pochmurno, zimno i z chwilowym podmuchiem śniegu. Dziś z kolei nieco cieplej lecz deszczowo. Sztabowcy bezradni. Za winkła zima dmucha. Rozłożony zatem jestem. Dobrze, że mam pod ręką Asensi i jej „Powrót katona”. Mistrzostwo kombinacji przygody i historii zarówno z czasów bizantyjskich, pierwszych chrześcijan, wszelkich sekt z wątpliwościami z życia Jezusa i czasy współczesne z walką w Watykanie pośród hierarchów. Autorka ma za sobą napisane 10 pozycji, będę je poszukiwał. Całe szczęście, że dwie pozycje jakie mam zostały przecenione, bowiem nie było mnie by stać na zakup po cenie 39,90 zł... Jestem w szoku, ujrzałem bowiem kota, który przebywał w moim domu chwilowo osiem lat temu i uciekł. Kocurka przywiozła córka z Poznania, bo w jej domu „wariował” będąc w domowych pomieszczeniach. Oznaczał się dzikością. W moim domu również. Natychmiast schował się za meblowy segment i stamtąd nie wychodził ponad tydzień. Prawie, że nic nie jadł, nie ukazywał się. Udało mi się kotka w końcu wybawić ale on prysnął na dwór i tyle się go potem widziało. To bardzo charakterystyczny kotek: żółto-pomarańczowo-rudy. Jedyny taki na naszym terenie. Przepadł. Późną ubiegłą jesienią mignął mi taki kotek przy centrum wsi. Nie mogłem w to uwierzyć: może top inny, miałem przewidzenie? Trzy dni temu reagując na szczekanie moich dwu piesków w pomieszczeniu gospodarczym – ujrzałem go wielce przestraszonego reakcją psów. Udało mi się też go pogłaskać zanim uciekł na belki. To ten kot! Wychudzony, zaniedbany. Rzecz jasna dałem natychmiast mu sporo jedzenia. Nazajutrz kotek jeszcze był, niestety, psy go przegoniły jako obcego. Nie pomogły moje reprimendy. Wczoraj zaś – ujrzałem go w pobliżu. Uciekł mi, bo znów me psiny osaczyły biednego kotka. Nie udało się go przywołać. Ruszyłem jego śladem niosąc jedzenie, jednak kotka już nie było, pomknął na pobliskie łąki. Pozostała nadzieja, że pojawi się. Modłę się o to. Byłbym uradowany. Taki wielki powrót kotka, po tylu latach na swe chwilowo wcześniejsze domostwo...#

21, środa.

08:07.| Wiosna?! Ach, to Ty! Dlaczegoż o poranku trzeba kłać?! Bo jakże to? Słońce rozkwita na błękitnym i bezchmurnym niebie, promienie soczyście odbijają się od śniegu, którego jeszcze przybyło nocą. Znów więc zabiłony horyzont. Z dachów lecą już krople topiącego się wczorajszego śniegu, na ziemi zamrożonej nadal – śnieg się w tej chwili nie poddaje. Powinienem odśnieżyć przynajmniej chodniki na podwórku, nie, nie uczynię tego. Nie poddam się terrorowi zimy, której przecież już dziś nie powinno być! Nie ze mną takie numery, Bruner! Wszystko to nieźle rozmontowuje moje samopoczucie, trzyma mnie to w kajdankach. Nic mi się nie chce. W łepetynie kołatają się skrawki tematów do napisania, jednak je odrzucam, bo znów mam pisać o niecodziennych poczynaniach burmistrza? Zbierają się nad nim ciemne chmury, to fakt. Zbiorę jeszcze kilka doniesień i może jaki taki tekst wysmażę. Wczorajszy dzień przeleciał mi przez palce, chociaż było pykanie fajki na osłonecznionym podwórku, ponadto coraz bardziej wciąga mnie Asensia i jej „Powrót katona”. To tyle, dodaje sygnalizowaną notkę z ubiegłego tygodnia...#

14, środa.|09:12.| lecz te wstępne słowa piszę wczoraj. Jest w tej chwili południe. Niebo zszarzało. Było kilka mignięć słońca, gdzieś temu również przeleciał chwilowy deszczyk, ogólnie mamy ciepło. Niebawem ma to szlag trafić. Czytam Zajasa i przed momentem byłem na ogrodzie i rozpocząłem wyrównywanie terenu. Siedzę w domostwie, lecz wczoraj tak nie było. Nie było mnie na maszynierii, wybrałem luzackie spotkanie z kolegami, a jak faceci się spotykają, to nie tylko przy jednej butelce piwa! Idąc na przystanek (targ w Zielonej Górze) ciągle przy ogrodzeniu leżał zamordowany przez drogowego pirata kotek. Szokujący widok. Dziś zakopię go. Popłaczę, rzecz jasna.

19, poniedziałek.

08:54.| Syf, syf, totalny syf! To, co poprzez cztery dni wyrabia aura – nieboszczyka by z grobu wyrwała, nie mówić o nas tu. Bo jak tu normalnie żyć? Z piątku na sobotę spadł obfity śnieg poprzedzony nadchodzącym chłodem. Napadało go ponad 15 cm, rzecz jasna odśnieżanie przy walącym w twarz mroźnym powietrzem syberyjskim. Podmuchy przerażające. Ludziska pochowane w domach. I cóż z tego, że świeciło słońce? Cholerstwo triumfowało. Odleciałem na maksa. Przekleństw mnóstwo. Zero pisania,

zero świeższych pomysłów. Udało mi się przeczytać Zajasa „Z otchłani”, sprawnie napisana książka stylem zachodnich thrillerów, swego czasu za tym nie przepadałem, wolałem tzw. literaturę piękną, a tu naraz właśnie to, a nie literatura, która – zwłaszcza obecnie polska – mnie odrzuca. Wczoraj rozpocząłem lekturę Asensi i jej pozycji „Powrót katona”, ciągu dalszego „Ostatniego katona”. Też interesująca rzecz...Pisząc te słowa bije mnie po oczach słońce na błękitnym niebie, promienie odbijają się od puszystego śniegu, z dachów zaś wiszą ogromniaste sople. Mróz lekko zelżał, wiatr również. Jutro astronomiczna wiosna, są więc nieśmiało zapowiedzi, że ten zasyfiał końcowy atak zimy stąd się wyniesie. Może powrócę do normalnego życia. Włączam tu notkę z 14-ego, którą z braku natchnienia nie umieściłem .#

Nie ma bata dla idiotów

Drogowy horror kwitnie w najlepsze. Zabijane są zwierzęta, Za niedługo zginie człowiek. Odpowiedzialne służby problemu nie widzą.

KSIAŻ,11.03.| O tym już wcześniej donosiliśmy. Ale bez rezultatu. To, co codziennie wyczyniają kierowcy aut mknący drogą wojewódzką nr 283 Kożuchów-Zielona Góra i przebiegającą przez centrum wsi - to horror. Zamiast ubywać wariatów za kierownicą – przybywa. Mkną na łeb i szyję. Prędkość samochodów nawet sięga 100 km\h. Żadne przepisy tu nie obowiązują. Nie sposób jest bezpiecznie przedostać się na drugą stronę jezdni. Na palcach jednej ręki można policzyć tego kierowcę, który zatrzyma się przed przejściem i przepuści przechodnia. Na drodze giną przydomowe zwierzęta. Mieszkańcy znajdują przejechane psy i koty. Tylko kwestią czasu jest to, że na tej drodze zginie człowiek. Czy wówczas odpowiednie służby przejrzą na oczy? Policja drogowa, swego czasu tu przyjeżdżająca – obecnie unika wsi. Dla szefostwa dyrekcji dróg wojewódzkich problemem również jest wykonanie dodatkowego przejścia przy przystanku w kierunku Zielonej Góry. O czym wnioskowali też mieszkańcy. W ubiegłym roku we wrześniu na zebraniu wiejskim padł wniosek napisania petycji do władz celem ukrócenia zjawiska piractwa drogowego w Książu. O losach tej petycji, niestety, nic nie wiadomo. Czyli na obecny czas – jest pat. Idioci zza kierownicą zacierają ręce.#

11, niedziela.

08:54.| Przebiło się słońce przez szarobure chmury. Temperatura dodatnia. Ponoć nie na długo. Sztabowcy poczęli znów grać na naszych nerwach. Za tydzień na powrót za gardło nas chwyci zima. Śnieg i siarczasty mróz! Już teraz człowieka szlag bierze. Uchwyciliśmy się, jak tonący brzytwy, nadzieją, że zima poszła do kufra i będziemy mieli coraz cieplejsze dni, a tu takie cholerstwo wkracza. Wczoraj nic nie wykrył się z moich zamierzeń. Nie napisałem notki o horrorze drogowym we wsi, spróbuję uczynić to dziś. W tej chwili nie wiem, czy mi się to uda. Ściągnąłem już swoją wcześniejszą notatkę z września ubr, Tymczasem wczoraj zakończyłem czytanie Wojciechowskiego „Kamienne pszczoły” i rozpocząłem lekturę pierwszej z czterech zakupionych książek – w sumie mam do przeczytania aż 2282 strony - Zajasa „Z otchłani”.Kilkadziesiąt stron przeczytane, ale jeszcze lektura ta nie za bardzo mnie wciąga. To tyle na obecną chwilę...#

10, sobota.

09:05.| I jak tu nie kłąć? Wczoraj nasłoneczniony oddechem wiosny dzień, Z rana błękit nieba ubarwiony okazałym słońcem, potem pragnęło wędrcze zachmurzenie, postraszyło przelatującym deszczykiem, nic z tego: było ciepło i przyjemnie. Dzisiejszy poranek z lekkim nocnym przymrozkiem, jest szron i zachmurzenie, przez które pragnie przebić się słońce. Wczoraj nie zaglądałem do maszynierii, byłem w mieście po zakup książek, potem zaś czas wtopił się w wiosenne porządki, które zaraz (kiedy zniknie szron) będą dziś kontynuowane (przycięcie drzewostanu, zruszenie obszaru trawiastego). Po popołudniu może lektura, w sieci ciągle nuda, brak bodźców do wykrobania tekstów, chociaż wczoraj zabłysnął temat – kiedym stałem na przystanku w oczekiwaniu na autobus i obserwując mknące auta – przyhamowania idiotów za kierownicą: dziś na drodze w Książu zabijają zwierzęta, zaraz zaczną zabijać mieszkańców wsi. Notka pojawi się w serwisie, może dziś, może jutro. O, wyjrzało z szarawego nieba słońce!...i zarazem pokropił deszczyk. Trzeba stąd zmykać i zabrać się za gospodarską robotę.

Odnoszę jeszcze moje zakupione książki, aż cztery pozycje, ciężko będzie je w ciągu 30 dni (do następnego zakupu, po otrzymaniu renty) przeczytać, bo – co już sygnalizowałem – wkraczają gospodarskie zajęcia wokół domostwa i ogrodu. Mam więc do czytania: Mark Hill ”ja nie wybaczam” (inspektor uciekał całe życie przed koszmarami dzieciństwa); Nelson De Mille (trzecia jego u mnie pozycja) - ”Odyseja Talbota” (rosyjski agent w szeregach CIA, doprowadza do światowego kryzysu); Matilde Asenst (druga pozycja) ”Powrót katona” (kontynuacja pieszej osłony, poszukiwanie szczątków Jezusa, fikcja i moc historii i nauki) oraz Krzysztof A. Zajas - ”Z otchłani” (seria ”Polskie kryminały”, hipokryzja policji i kościelne intrygi, demony polskiego życia publicznego)...No, to do roboty! Nie wiem jeszcze, jaka pozycja pójdzie na pierwszy ogień. Słońce przymglone, coraz cieplej się robi, trzeba tutaj zwiijać manatki. Do jutra. #

8, czwartek.

09:14. | Należy powtórzyć słowa z środy: paranoja. Chrzaniona aura szaleje. Wczoraj w południe z nieba począł zlatywać deszczyk i śnieżek, chlapa wokół, zaś gruba warstwa śniegu zalega tam, gdzie nie została nienaruszona – i trzyma się mocno. Łaziłem więc od ściany do ściany w poszukiwaniu bodźca do jakiegokolwiek zajęcia, które wyrwie mnie z tej okropnej dla ducha pajęczyny. Latałem też po sieci celem wyłuskania cokolwiek, by spędzić jakiś tam tekścik. Klęska. Totalne odpłynięcie w korytarze otumanienia beczynnością. Nic też dziwnego, że górą brały nerwy i złorzeczenia. Aura doskonale wtapiała te powyższe rzeczy w organizm. Skłoniłem się nawet do wysłuchania kilka audycji archiwalnych Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa i sekcji polskiej BBC – nic z tego też nie wylazło. Otumanienie ciągle trzymało za gardło. Niech to szlag! Usadawiłem się przed wielkim oknem w saloniku kuchennym, tuż przy kaloryferze z buchającym ciepłem i z widokiem na ośnieżony ogród i drogę. Na parapecie na zewnątrz usadowił się kotek, a od czasu do czasu przemknie samochód osobowy z pobliskiego osiedla, czasem ciężarówka zwożąca bele drzewa z leśnego zrębu. W ręce dzierzę książkę i przeczytawszy kilka kartek, znów spoglądam na przybrudzony i umoczony deszczykiem krajobraz. Poprzez lekturę ”Kamiennych pszczoł” odzywają się w mej duszy zawijasy twórczych lotów, niestety, ale to tylko, bez mocy działania. Otworzę laptop, skreślę tutaj kilka tych słów. I to też aż tyle. Obiad już ugotowany (m.in. kapuśniak!), oczekujący na powrót żony z pracy, a to dopiero o 17:30, więc czas pryska zwolniony przez ręce. Oczekiwałem ponadto odwiedzin listonosza z przesyłką pieniężną, niestety, nie zjawił się, zarysowane plany prysły. Tak to było wczoraj. Może rentę otrzymam dziś, toteż w piątek udam się do Zielonej Góry po zakup książek (trzy?, jeżeli natrafię na interesujące), które powinny wystarczyć na miesiąc. Co również może okazać się trudne, wkraczają bowiem dni wiosenne, dni dłuższe, dni, jakie niebawem spędzać się będzie na robotach przydomowych i na pracach w ogrodzie...W tej chwili lekkie zachmurzenie, na dalekim horyzoncie próby rozpogodzenia, wilgotno z dodatnią temperaturą Kukułka zakukała. W sieci z kolei makabryczny atak przeróżnych facetów z życzeniami dla kobiet. Niedobrze się z tego robi. Plan na dziś? Wielka niewiadoma. #

7, środa..

08:45. | Paranoja! Człowiek spada pyskiem na bruk. Przedwczoraj z wolna czołgało się ocieplenie, człowiek głębiej oddychał, wczoraj z rana – również, lecz w południe wtargnął uszczypliwy deszcz, zaś nocą... począł padać śnieg! Napadało go, jak to widać obecnie, sporo, być może tej zimy tutaj takiej warstwy śniegu nie było. Jest wilgotny, temperatura dodatnia, ma też wzrosnąć. Ale śnieg się radośnie trzyma, ładnie to na horyzoncie widać. Odśnieżyłem jedynie niezbędne chodniki, reszty nie ruszałem, niechaj tonie w śniegu. Z przekory to nawet, dość tej paskudnej aury, wariactwa pogodowego, niebio0sa mnie nie sterroryzują. Witalność przycichła, pomysłu brak, inicjatywy także. Pustka zatem. Trzeba się rozruszać, do lektury Wojciechowskiego też zajrzeć. Przyjemność obcowania z kartkami książki. I zobaczymy, co dalej dzień mi przyniesie. #

5, poniedziałek.

08:43. | Nie doczekałem się rewolucji. Jedynie mój zwierzyniec wczoraj cały nastłoneczniony dzień spędzał na zewnątrz w miejscach ataków promieni, nawet wbrew temu, że smagający mroźny wiatr rozpędzał przyjemność łaknienia oczekiwanego ciepła. Mocno zamarznęta ziemia opornie opierała się

odtajania. Dziań coraz bardziej się wydłuża, szczęśliwością byłoby jeszcze, że wreszcie zapowiadanie ocieplenie wkroczyłyby. Wczoraj, co w porannym doniesieniu przekazywałem byłem rozregulowany, mając błogo dajną nadzieją, że ten stan za dnia rozpiechnie się i rozpoczne w końcu pisanie zapowiadanego od dłuższego czasu tekstu o zadłużonej kożuchowskiej gminie. Złożyłem kilka wyjściowych haseł (wydrwigrosz, fanaberie, zawijasy), które stworzyłyby mi tekst. Nic z tego wczoraj nie wyszło, poza myślą, że ten tekst powinien nabrać inną barwę – bo uciekło sporo czasu od samego faktu pobrania pożyczki - nie tylko o radosnej twórczości zaciągania kredytów przez burmistrza (po mnie choćby i potop) ale i szerszy aspekt – co czeka dalej gminę, kiedy przy kole serowym stoi burmistrz Jagasek. Słowem: troszkę czasu mi potrzeba (coś może jeszcze w ten kociołek wpaść). Myśl ta mnie jakby wczoraj rozgrzeszyła, większość niedzielnego popołudnia spędziłem na lekturze „Kamiennych pszczół” Piotra Wojciechowskiego, książki lekko poniszczonej, bodajże czytanej już czwarty raz, przyjemna to lektura, ujmujący koloryt pomieszania czasów, sytuacji, nazw, bajdurzenia w 42 listach. Dziś czeka mnie prawdopodobnie pomoc koledze inwalidzie przy rozwalaniu kilku klocków drewna przy pomocy 8-kilogramowego młota i klina. To miało być 2-3 dni temu, lecz mroźna aura zamrażała chęci. Ale to też może stworzyć tamę przed usadowieniem się przed klawiaturą. Toteż, co się dzieje w pogodzie teraz? Pochmurno, szarawe chmury na razie skutecznie zatamowały wyjście słońca. Lekkie w oddali pasemka mgiełki, bo – jeszcze – po mroźnej nocy wkracza teraz zapowiadane ocieplenie. Powietrze bardziej już rześkie, tylko ta nadal mocno przymarznięta ziemia ostudza ciepło. Próbuję więc rozkręcić się, teraz jeszcze nic żywszego mi nie wlatuje, wypada poczekać godzinę, będzie ponadto poranna kawa i kilka przeczytanych stronic „Kamiennych pszczół”; przy których twórczo zachęcam się. Jutro czeka mnie wypad na zielonogórskie targowisko, brak mi jedzenia dla zwierzątek, dziś będą miały jedzenie na styk, jutro jednogodzinna poranna głódówka... W sieci wiere nudą, wszystko jeszcze uśpio0ne.#

4, niedziela.

10:13.| Znów oszukaństwo! Do jasnej cholery, kiedy mróz padnie?! Miało to nastąpić w piątek, wczoraj zaś sztabowcy krzyczeli, że radykalne ocieplenie nastąpi dziś. I co teraz mamy? Rozbrykane słońce, daje moc, cóż z tego, nocny mróz, będący z minusem 12, nie ustępuje. Ziemia zamarznięta i wybucha przerażającym chłodem. Żadnej oznaki idącego ocieplenia. Wszystko to rozregulowuje człowieka. Wczoraj nieco więc rozpasalem, trwoniąc czas swój na mało znaczące towarzyskie duperele, które później skutecznie rozładowały zamiar wystukania zapowiadanego wcześniej tekstu o kolejnym kredycie burmistrza. Mam nadzieję, że w końcu dziś coś z tego wyniknie. Na rekonesans wsi nie wybieram się. Zakończyłem lekturę „Ostatniego katona”;, wszystkie więc trzy zakupione książki powędrowały na półkę, pustka przeto. Muszę poczekać na zakup książek do przyszłego poniedziałku, bo wówczas wpłynie jakiś grosik do kieszeni. Teraz pozostaje mi jedynie przerzucanie stron na chybił traf wybranych pozycji, kilkakrotnie swego czasu już przeczytanych (sięgnę prawdopodobnie po Piotra Wojciechowskiego, może „Kamienne pszczoły”?). Obecnie jestem myślowo rozbiegany, wcześniej,bo już po 7-ej rano zacząłem oglądać kultowy serial „Allo, Allo”;, trwało to sporo czasu, trzeba było ścierpieć te chrzanione reklamy. Czekam na chwilę uszczelnienie rury przy piecu c.o... I to tyle. Wpis ten dokonałem, by nie wpaść z prawy, pustka w łepetynie jest.#

1, czwartek.

08:57.| Więc wdeptaliśmy na platformę, która niebawem dociągnie nas do oczekiwanej wiosny. Może z tym być jednak różnie. Moje zwierzątka łakną również ciepła, poszukują idealnego nasłonecznionego miejsca, by nasycić się promieniami, mimo iż zmarznięta ziemia bije chłodem po kościach. Bestia ze Syberii złączona z powiewem ze Skandynawii ścisła nadal, a wczorajsze zwiastuny radykalnej zmiany pogody (wylatujący w rozpulchnieniu dym z komina) – dzisiaj w zasadzie przycichły. Znów przeżyliśmy mroźną noc, być może gorsza od wczorajszej, kreska dyndała poniżej 19 stopni. Teraz, kiedy krajobraz objęło słońce, nieco to się zmienia, oddech żywszy jest ino przy promieniach słońca, ziemia mocno przymarznięta i nakryta szronem. Sztabowcy gdakają, że od piątku zacznie się ocieplać, nawet będą dodatnie temperatury. Bo „Czasem i w marcu zetnie wodę w garncu”. Przeto z radością nie wychyla się nosa z ciepłego pomieszczenia. I okolica wyludniona, ruchu brak. A ja ciągle czekam na energetyczny impuls do działania (tu pisanie nowych tekstów). Wczoraj po raz kolejny burmistrz zaciągnął kredyt, czyli będę zmuszony, niestety, znów „przejechać” się po tej kredytowej polityce Jagaska. Sądzę, że uda mi się ten tekst wyłuskać jeszcze dziś, po ukończeniu domowych zajęć gospodarczych przy założeniu, że w tym okresie nie sflaczeję iskra boża przy mnie

będzie. Toteż teraz stąd zmykam...#